

MAŁGORZATA MARCJANIK

Uniwersytet Warszawski

## Wielkie zmiany przyjdą jutro. O przemianach w językowych obyczajach grzecznościowych

1. Rok 1989 – tak jak każde przełomowe wydarzenie w historii państwa i narodu – był zapowiedzią zmian<sup>1</sup> w polskiej etykiecie językowej. Dodajmy, że rok 1980 zasadniczych przemian w tej dziedzinie nie przyniósł.

1.1. Na początku III RP zmian tych spodziewaliśmy się i próbowaliśmy je przewidywać. W pierwszym wydaniu tomu *Współczesny język polski* pod redakcją Jerzego Bartmińskiego pisałam: „Można [...] przypuszczać, że zapoczątkowane na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zmiany polityczne w Polsce, pociągające za sobą między innymi zwiększenie roli inteligencji, przyczynią się do utrwalenia prestiżu społecznego tej grupy, która jest kontynuatorką tradycji i która może stanowić wzorzec językowych zachowań grzecznościowych dla reszty społeczeństwa”<sup>2</sup>.

1.2. Rychło okazało się, że wraz z demokratyzacją ustrojową państwa zaczęła postępować demokratyzacja obyczajów – w tym językowych obyczajów grzecznościowych. Obecnie można ją obserwować w formie takich postaw społecznych, jak: egalitaryzm (polegający w tym wypadku na skracaniu dystansu między partnerami werbalnych interakcji), egotyzm (zachowania indywidualne, łamiące podstawowe zasady *savoir-vivre*’u, mające u podstaw chęć „zabłyśnięcia” za wszelką cenę) oraz traktowanie grzeczności jako dobra konsumpcyjnego<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Przypomnijmy np. zmiany w systemach adresatywnych języka francuskiego po rewolucji francuskiej (wprowadzenie adresatywu *obywatel*) i rosyjskiego – po rewolucji październikowej (*towarzysz*).

<sup>2</sup> Hasło: *Etykieta językowa*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 280–281.

<sup>3</sup> Pisali o tym m.in.: A. Grybosiowa, *O dystansie, szacunku i tolerancji w mediach*, [w:] *Język w mediach masowych*, pod red. J. Bralczyka, K. Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2000, s. 60–66;

2. Obserwując współczesne komunikowanie publiczne, publiczno-medialne i medialne, a także komunikowanie się przedstawicieli instytucji (nazywanych dziś przeważnie firmami) z klientami, petentami itp., łatwo zauważymy zmianę formy publicznego dialogu. Przede wszystkim wyrażenia językowe, które w nieodległej jeszcze przeszłości uchodziły za wyrażenia świadczące o braku taktu, wyczucia, towarzyskiej ogłady, zajęły obecnie „miejsce honorowe”. Stały się standardem.

2.1. W powszechnym użyciu są np. formy adresatywne, które mają na celu zmniejszenie dystansu między nadawcą a odbiorcą.

Z badań marketingowych wynika, że bardziej skuteczne perswazyjnie jest mówienie do kogoś, kto czuje, że tworzy wraz z nadawcą wypowiedzi jakąś wspólnotę. Naturalną wspólnotę tworzą osoby pozostające ze sobą w relacji na ty – łączy ich relacja prywatności.

Do granic owej prywatności odbiorcy mają zbliżyć nadawcę formy w rodzaju *pani Ewo, panie Adamie*, używane coraz częściej przez przedstawicieli firm, znających nasze imię wyłącznie z dokumentów. W przeszłości zwracanie się do kogoś za pomocą formy *pani, panie* wraz z imieniem świadczyło o bliższej znajomości niż ta wyrażana za pomocą form *proszę pani, proszę pana*. Obecnie formy te są używane przez przedstawicieli młodego pokolenia wobec kogoś, z kim nawiązują kontakt werbalny po raz pierwszy (również w rozmowie telefonicznej).

Takie formy zwracania się do odbiorcy są zresztą przedmiotem szkoleń w firmach korporacyjnych. Świadczą o bezkrytycznym przejmowaniu obcych wzorów obyczajowych, bez oglądania się na polską tradycję. Amerykanin (także Australijczyk<sup>4</sup>), zwracający się do odbiorcy, używając jego imienia, nie tworzy z nim takiej relacji prywatności, jaka wiąże się z tym sposobem zwracania się do drugiej osoby w polskim obyczaju grzecznościowym.

Jeszcze gorzej komponują się z polskim obyczajem używane w podobnych sytuacjach formy adresatywne zawierające imiona zdrobniałe. Formy *pani Ewu-niu* czy *panie Adasiu* świadczą o poufałości bądź protekcjonalizmie – w ten sposób może się zwrócić do adresata jedynie ktoś znacznie starszy wiekiem bądź hierarchią (ale nie przełożony do młodej sekretarki, asystentki).

---

K. Ożóg, *Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2001, rozdz. III, s. 73–84; A. Dąbrowska, *O sposobach zmniejszania dystansu między rozmówcami*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 1, pod red. G. Habrajskiej, Łódź 2001, s. 187–194; M. Marcjanik, *Zmiany w etykiecie językowej ostatnich lat XX wieku*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, pod red. J. Bralczyka, K. Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001, s. 79–84; *eadem*, *Proces przewartościowywania polskiej grzeczności językowej*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, pod red. G. Szpili, t. 1, Kraków 2002, s. 391–396.

<sup>4</sup> Zob. A. Wierzbicka, *Różne kultury, różne języki, różne akty mowy*, [w:] *eadem*, *Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. Jerzego Bartmińskiego, Warszawa 1999, s. 212–227.

**2.2.** Zmniejszaniu dystansu (bez uzasadnionych powodów) służą ponadto skrócone o człon *panie* formy adresatywne *doktorze, inżynierze, profesorze, dyrektorze* itp.

Młodzi ludzie jak ognia boją się form dłuższych – jedynie poprawnych – tj. *panie doktorze, panie inżynierze, panie profesorze, panie dyrektorze*, traktując je jako staroświeckie, a być może zawierające za wiele szacunku?

Można zauważyć, że omawiane formy dłuższe spotykane są częściej w sytuacjach oficjalnych, w tym ceremonialnych. W relacjach *one-to-one* zaczynają przeważać formy krótsze, które w przeszłości – jeżeli w ogóle były używane – traktowano jako świadczące o małej kompetencji komunikacyjnej mówiącego, jako prostackie lub związane ze sposobem mówienia partyjnych kacyków (na wzór formy *towarzyszu*).

**2.3.** Tytułatura, stosowana tradycyjnie w takich grupach zawodowych, jak środowisko medyczne, prawnicze, uczelniane (także wojskowe i kościelne – tam jednak była ona zawsze bardziej obligatoryjna), była wyrazem aprobowanej w danym środowisku hierarchii. Formy adresatywne typu *panie mecenasie, pani docent, pani profesor*, stosowane zarówno przez osoby z tego samego środowiska, jak i osoby spoza niego, były świadectwem szacunku i związanej z tym różnej miary dystansu<sup>5</sup>.

Dziś daje się zauważyć, że przez młodych Polaków stosowane są one przeważnie w celach ingracyjjnych. O takich zachowaniach można by powiedzieć słowami wieszczka: „Bo taka grzeczność modna zda mi się kupiecka, ale nie staropolska ani też szlachecka”.

Dziś neutralną hierarchicznie, niwelującą wszelki dystans staje się forma adresatywna *wie pan (co) / wie pani (co)*. Przypomina ona formy, które usłyszeć można na bazarze, gdzie zmniejszanie dystansu między rozmówcami służy obu stronom handlowej transakcji. Można ją jednak usłyszeć również na uniwersytecie.

**3.** Formy mówienia o osobach trzecich – we wszystkich typach komunikacji – również uległy obyczajowej pauperyzacji. Normą staje się mówienie o innych, w tym o osobach piastujących wysokie urzędy, za pomocą samego nazwiska (bez imienia, bez funkcji), np. *Kaczyński, Marcinkiewicz*, lub zaimka: *on, oni*<sup>6</sup>. Społeczną aprobatę zyskują takie stosowane publicznie oraz medialnie epitety, jak *najsłynniejszy polski Mulat* (o A. Lepperze), *największy polski polityk* (o R. Giertychu), *bufetowa* (o H. Gronkiewicz-Waltz). O premierze lub prezydencie mówi się po prostu *Kaczor*, a o nich łącznie – *Kaczory*.

<sup>5</sup> Formy stosowane oszczędnie – zbyt duża częstotliwość ich użycia zawsze wywoływała podobną odbiorczy.

<sup>6</sup> Nie opisuję najbajmniej takich sytuacji mówienia, w których nazwisko wraz z imieniem i / lub nazwą funkcji zostało we wcześniejszej części tekstu wymienione. Wówczas naturalnym zabiegiem stylistycznym jest skrócenie całego wyrażenia do formy nazwiska lub zastąpienie go zaimkiem anaforycznym.

4. Pojawiające się w wypowiedziach dziennikarzy i prezenterów, a także polityków występujących w mediach wulgaryzmy bądź ich eufemizmy dziś już nikogo nie peszą – ani nadawców (bo tak rozumieją wolność słowa), ani odbiorców (bo do takiej wolności słowa już się przyzwyczaili).

Tak więc wypowiedzi senatora (!) Kazimierza Kutza w „Gazecie Wyborczej” (17 V 2005): *Jako naród jesteśmy wspaniali, pokazaliśmy to choćby podczas pogrzebu Papieża, ale jako społeczeństwo – absolutnie do dupy*, oraz znanej prezenterki TVN: *Pogoda poprawi się, pogorszy się, tak – poprawi się. Kurde, zły poniedziałek, należałoby zaaprobować jako zgodne z obecnym etapem ewolucji zwyczajów grzecznościowych? Mam duże wątpliwości*.

5. Z żalem należy skonstatować, iż zmiany, które można obserwować obecnie – jest połowa 2006 roku, 17 lat po zmianie ustroju – to przede wszystkim wielki triumf zachowań prostackich. Inteligencki model zachowań grzecznościowych, o którym naiwnie pisałam w 1993 roku (por. s. 98), jest w defensywie.

Dobrze ilustruje ten stan rzeczy dialog posła Andrzeja Leppera z posłem Janem Rokitą (dialog o cechach wręcz symbolicznych), który mieliśmy okazję oglądać w programie Tomasza Lisa „Co z tą Polską?” 3 listopada 2005 roku:

A. Lepper: Pan jest inteligentem, tak?

J. Rokita: To prawda, ale już nic na to nie poradzę.

[śmiej publiczności]

A. Lepper: Wielki inteligent, który zawsze głośno głosi przeciwko najbiedniejszym ludziom.

J. Rokita: Jeśli istnieje jawna koalicja, jawne porozumienie, wiadomo dokładnie, kto za co ponosi odpowiedzialność, to jest to demokracja. Jeśli istnieje tajne porozumienie, w którym do ostatniej chwili partnerzy mówią „My zobaczymy program”, a myślą tak naprawdę o tym, jakie daniny ukryte dostaną, to jest to naruszenie zasad demokracji. Tym się różni to, co ja mówię, od tego, co pan mówi.

A. Lepper: Panie posle, wracając do słowa inteligencja. Wie pan, jest taki podział, że jeżeli ktoś ma 80% inteligencji wyuczony, to nigdy inteligentny nie będzie. Trzeba mieć wrodzonej 80%, a 20% można się nauczyć.

[śmiej publiczności]

T. Lis: Panowie, musimy kończyć. Jedno krótkie pytanie, rząd oczywiście przejdzie, prawda?

J. Rokita: Ja chciałem tylko publicznie uznać, że Andrzej Lepper jest o wiele inteligentniejszy ode mnie.

A. Lepper: Tu się pan nie pomylił.

6. Przejawy pauperyzacji współczesnej etykiety (związanej m.in. z amerykańską kulturą<sup>7</sup>) łatwo zaobserwować w mediach nie tylko różnych gatun-

<sup>7</sup> Wątek amerykańskiej i globalizacji kultury nie będzie tu rozwijany.

ków dziennikarskich, ale też na przykładach zarejestrowanego mówienia publicznego. A media mają – jak wiadomo – ogromną siłę oddziaływania, zwłaszcza na ludzi młodych, pozbawionych często autorytetów, ale podświadomie poszukujących wzorów komunikacji językowej (miejsca dla siebie w przestrzeni komunikacyjnej, również w przestrzeni publicznego dyskursu).

Na podstawie języka mediów można prognozować między innymi kierunki zmian polskiej grzeczności językowej. Spróbuję to zrobić, biorąc za podstawę rozważań:

- 1) językowe sposoby zwracania się do rozmówcy,
- 2) sposoby mówienia o osobach trzecich.

Ad 1. Na szczególną uwagę zasługuje pojawiająca się ostatnio bardzo często, w wielu programach, forma adresatywna *wy* oraz czasownik w 2 osobie liczby mnogiej, z możliwością wyzerowania na powierzchni formy *wy*, np. *Jesteście przedstawicielami najliczniejszej partii w Parlamencie*. Licznie frekwentowany jest też zaimek dzierżawczy *wasz*, np. *wasza partia, wasz lider, wasze propozycje*.

Formy te ludziom pamiętającym czasy PRL-u kojarzą się z „partyjniackim”, protekcyjnym sposobem zwracania się do rozmówcy, nazywanym wtedy skrótowo *wiecie, rozumiecie*<sup>8</sup>.

Pomińmy jednak indywidualne skojarzenia. Wskazane formy to niewątpliwie formy drastycznie skracające dystans wymagany dotychczas w takich sytuacjach komunikacyjnych, jak rozmowa w studiu telewizyjnym czy radiowym prowadzona przez dziennikarza z zaproszonym gościem lub przez niego moderowana w programach publicystycznych typu „Debata”, „Forum”, „Co z tą Polską?”.

Dziennikarz za pomocą formy czasownika w 2 osobie liczby mnogiej zwraca się do pojedynczego adresata, traktując go najwyraźniej jako przedstawiciela grupy. Nie jako indywidualną osobę mającą określone cechy charakterystyczne (które pozwalają ją rozpoznać, odróżnić od innych osób), lecz jako anonimową osobę posiadającą takie cechy, jakie charakteryzują grupę. Bywa i tak, że używając formy *wy*, ma na myśli grupę ludzi skupionych w partii czy instytucji; wówczas jednak stosowną formą jest forma *państwo* (np. *O czym państwo rozmawiali?*). Na przykład:

[Tomasz Lis do Donalda Tuska]

*Macie datę graniczną, jak się nie dogadacie do 19 lutego...*  
(„Co z tą Polską?”, Polsat, 19 I 2006)

[dziennikarz do rzecznika prokuratury w Katowicach]

*Kiedy, jakie i komu postawicie zarzuty?*  
(„Wiadomości”, TVP I, 29 I 2006)

<sup>8</sup> *Czy wiecie, rozumiecie* – forma nawiązująca, jak myślę, do sposobu mówienia Władysława Gomułki, który w swoich wielogodzinnych wystąpieniach popełniał wiele błędów językowych.

[dziennikarz w kuluarach Sejmu do szefa klubu parlamentarnego PiS Przemysław Gosiewski]

*Rozmawialiście o...*

(„Wiadomości”, TVP I, 12 I 2006)

Nieraz omawiane formy czasownikowe oraz zaimkowe łączone są z formą adresatywną *panowie*, występującą na ogół raz, na początku wypowiedzi. Świadczy to o rozchwianiu normy grzecznościowej. Na przykład:

[poseł Roman Giertych do senatora Stefana Niesiołowskiego]

*Wyście panowie mieli 130 posłów i iluś tam senatorów, chyba 30. Mielicie także propozycję marszałka Sejmu wejścia do koalicji rządowej.*

(„Co z tą Polską?”, Polsat, 12 I 2006)

[senator Stefan Niesiołowski do posła Andrzeja Leppera]

*Panowie mówicie o tych ustawach, [...] ale przecież wy tych ustaw nie znacie. Przecież w ciemno mówicie o 140 ustawach. 140 ustaw to mniej więcej 2 lata pracy parlamentu. Wy przyjmujecie taki aneks samych tytułów.*

(„Co z tą Polską?”, Polsat, 12 I 2006)

Albo tak jak w poniższym przykładzie forma zaimka *wy* jest grzecznościowo redundantna:

[dziennikarz w kuluarach Sejmu do udzielających mu wywiadu polityków]  
Panowie, dziękuję *wam* za tę rozmowę.

(TVN 24, 12 I 2006)

Innym sposobem zwracania się do rozmówcy, stosowanym niemal wyłącznie przez polityków do polityków – zwłaszcza w chwilach wzburzenia emocjonalnego – jest kuriozalna z grzecznościowego punktu widzenia forma *panie pośle / panie senatorze* wraz z nazwiskiem. Rządziej: forma *panie* i nazwisko. Na przykład:

[poseł Marek Borowski (SDPL) do posła Krzysztofa Tchórzowskiego (PiS)]  
*Panie pośle Tchórzowski*<sup>9</sup>, to mnie udzielono głosu.

(„Forum”, TVP I, 4 I 2006)

<sup>9</sup> Tego typu formy adresatywne, będące wynikiem świadomego wyboru, mogą świadczyć ponadto o chęci zwerbalizowania przez nadawcę braku szacunku do partnera komunikacji. W omawianym przykładzie mamy do czynienia, jak można sądzić, z taką właśnie sytuacją. Ten jednak wątek rozważań, wymagający szczegółowej analizy pragmatycznej każdej wypowiedzi, nie będzie tu rozwijany.

[poseł Krzysztof Filippek (Samoobrona) do posła Marka Sawickiego (PSL)]  
*Panie pośle Sawicki...*

(„Fakty”, TVN, 11 IV 2006)

i w tejże rozmowie telewizyjnej:

*Panie pośle Filippek... powiedz pan...*

Rozpowszechniona w wielu sytuacjach komunikacyjnych forma zwracania się do adresata przez *pani* / *panie* oraz imię – o czym była już mowa – wkracza do wywiadów szczególnie młodych dziennikarzy z politykami. Na przykład:

[dziennikarka do kandydata na prezydenta Białorusi Aleksandra Milinkiewicza, po spotkaniu z premierem Marcinkiewiczem w Białymstoku 6 I 2006 r.]  
 [rozpoczęcie wywiadu] *Panie Aleksandrze...*

Ad 2. Sposoby negatywnego mówienia o osobach trzecich, zwłaszcza o osobach o dużym prestiżu społecznym, bywają świadectwem zachłyśnięcia się wolnością słowa bądź wyrazem kompleksów. W drastyczny sposób łamią normę polskiej grzeczności nakazującą mówić z szacunkiem o osobie nieobecnej. Dodajmy – normę elementarną, wpajaną już małym dzieciom, którym mówi się, że o sąsiadce nie należy mówić *Kowalska*, tylko *pani Kowalska*.

Przypomnijmy wypowiedzi znanych osób o znanych osobach – wypowiedzi chętnie przytaczane przez media, bo jeszcze budzące sensację:

[poseł Marek Dyduch (SLD) o posle Marku Borowskim (SDPL)]  
 Borowski zachował się po świńsku, bo do końca namawiał Cimoszewicza do rezygnacji, mimo że miał od niego gorsze notowania.

(„Fakt”, 19 V 2005)

[Andrzej Lepper o dziennikarzu telewizyjnym, który rozmawiał z nim w programie]

Morozowski miał szczęście, że nie dostał w papę.

(„Fakty”, TVN, 12 IV 2006)

[Jan Rokita o Andrzeju Lepperze]

Z tego typu postacią, z przestępcą i hochsztaplerem zarazem, mówić o tym, że zbudujemy IV RP i podniesiemy standard moralny życia publicznego, to jest jakaś straszliwa kpina i jakiś ponury żart.

(„Dziennik”, 21 IV 2006)

[poseł Danuta Hojarska o senatorze Stefanie Niesiołowskim]

Gdybym go spotkała, od razu bym go w pysk strzeliła i tyle.

(„Wprost”, 19 III 2006, za: „Super Express”)

[poseł Joanna Senyszyn o nowo mianowanym ministrze Romanie Giertychu]

Jeżeli w starożytnym Rzymie koń został senatorem, to dlaczego koń nie może być ministrem edukacji w IV RP?

(„Teraz My”, TVN, 9 V 2006)

[poseł Danuta Hojarska]

Hanna Gronkiewicz-Waltz taka wielka dama, a w za krótkich garsonkach chodzi. Ja swoje kupuję na Stadionie Dziesięciolecia.

(„Wprost”, 26 II 2006, za: „Gazeta Wyborcza”)

[poseł Joanna Senyszyn]

Żeby doszło do koalicji PO-PiS, Ludwik Dorn musi się bardziej zainteresować Janem Marią Rokitą niż Marianną Rokitą.

(„Wprost”, 22 I 2006, za: Tele 5)

[wicepremier Andrzej Lepper o pośle Janie Rokicie]

To Jan Rokita miał pełną gębę frazesów.

(TVN 24, konferencja prasowa A. Leppera 13 V 2006)

I komentarz starającego się zachować klasę pośła Donalda Tuska:

Jeden wicepremier daje w papę dziennikarzom, drugi będzie lał pałami gejów [mowa o R. Giertychu]. Czekam na wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego, komu on będzie chciał dowalić.

(radiowa „Trójka”,  
www.polskieradio.pl/trojka/salon/default.asp?ID=2552 - 36k -)

7. Zilustrowane tu przykładami werbalizacje zwracania się do adresata oraz sposoby mówienia o nieobecnych osobach trzecich, a także zjawisko zwracania się do odbiorców tekstów reklamowych przez *ty* (np. *Przywróć blask twojej skóry i pokochaj ją na nowo* czy slogan firmy L'Oréal *Jesteś tego warta*) świadczą o pewnym niedoborze (luce) w tradycyjnym zasobie polskich form grzecznościowych, w omawianym wypadku form adresatywnych.

Polacy – jak wiadomo – pozostają w dwojakiego rodzaju relacjach: na *ty* i na *pan / pani*. Każda z tych relacji wiąże się z koniecznością użycia odpowiednich form (nazywania adresata, ale też mówienia o nim, rozpoczynania i kończenia kontaktu itp.) przez daną relację wymaganych bądź dopuszczanych.

Relacja na *ty* to przede wszystkim możliwość wkraczania na obszar prywatności partnera – zarówno w bezpośrednim kontakcie, jak i w sytuacji mówienia o partnerze podczas jego nieobecności. Do kogoś, z kim jesteśmy na *ty*, możemy się zwrócić, używając jego imienia (również w zdrobniałej formie), pseudonimu,



spieszczenia czy zgrubienia. Możemy go powitać, stosując formy typu: *Cześć*, formy żartobliwe, takie jak: *Kogo to widzą moje piękne oczy?!*, albo wykrzyknienia: *Ja nie mogę – Zbysio!, Aaania!*. Możemy wreszcie zadać mu pytanie grzecznościowe: *Co u ciebie?, Jak żyjesz?, A coś ty taki zmarnowany?*. I powiedzieć o nim znajomym: *Aśka znów wyprowadziła mnie z równowagi, Zachował się jak gnojek*.

Relacja na *pan / pani* tego typu zachowań nie dopuszcza. Na obszar prywatności partnera wkraczać nam nie wolno. Zwłaszcza będąc w pozycji niższej rangą, sposoby werbalizowania relacji w kontakcie bezpośrednim mamy ograniczone: *proszę pana, proszę pani, panie inżynierze, pani mecenas*, i nic więcej. I żadnych form ekspresywnych. W funkcji powitania tylko *Dzień dobry (Dobry wieczór)*, najwyżej dodatkowo forma adresatywna: *Dzień dobry, panie doktorze*, lub dopełnienie nazywające adresata: *Dzień dobry panu, Dzień dobry pani*. Pytań grzecznościowych w zasadzie zadawać nie wypada – *Jak pan spędził wakacje, panie profesorze?* – brzmi zbyt poufale. Skrytykować, źle ocenić takiego partnera można (to jedna z ulubionych strategii konwersacyjnych Polaków), ale tylko w konspiracji, z zastrzeżeniem typu: *mówiąc między nami, powiem ci w tajemnicy, mówię to tylko tobie, ale wiesz to nie ode mnie*.

Relacja ta (na *pan / pani*), wraz z ograniczonym repertuarem zachowań grzecznościowych – nie tylko zresztą werbalnych – jest dla młodych Polaków zbyt sztywna, krępująca, często anachroniczna.

Współczesne potrzeby komunikacyjne wymagają istnienia relacji pośredniej – „wspólnotowej”. Mówienie do jednych przez *ty*, a do innych przez *panie profesorze* to formy zachowań językowych zbyt spolaryzowane, a więc za trudne do stosowania.

Między takim zachowaniem niewerbalnym, jak przytulenie, pocałowanie w policzki (można je porównać z werbalną relacją bycia na *ty*) a ukłonem, skinieniem głowy, ucałowaniem dłoni kobiety przez mężczyznę (te zachowania można przyporządkować relacji bycia na *pan / pani*) potrzebne są takie gesty, jak poklepanie po ramieniu czy familiarnie uściśnięcie dłoni – bez zwracania uwagi na to, kto zrobi to pierwszy.

Wskazane tu w przykładach z mediów zachowania, łamiące tradycyjną polską normę grzecznościową, zdają się służyć wypełnieniu tej luki.

Zachowania te nie są już incydentalne, mówiące o brakach w wychowaniu młodego pokolenia. Świadczą o wyraźnej tendencji ewolucyjnej naszej grzeczności.

Dlatego uważam, że – niezależnie od tego, czy godzimy się z tym, czy nie – w językowej grzeczności czekają nas wielkie zmiany.

## Bibliografia

- Dąbrowska Anna, *O sposobach zmniejszania dystansu między rozmówcami*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 1, pod red. Grażyny Habrajskiej, Łódź 2001, s. 187–194.
- Grybosiova Antonina, *O dystansie, szacunku i tolerancji w mediach*, [w:] *Język w mediach masowych*, pod red. Jerzego Bralczyka, Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2000, s. 60–66.
- Marcjanik Małgorzata, *Etykieta językowa*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 280–281.
- , *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2007.
- , *Proces przewartościowywania polskiej grzeczności językowej*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, pod red. Grzegorza Szpili, t. 1, Kraków 2002, s. 391–396.
- , *Przez grzeczność na skróty. O obyczajach grzecznościowych młodego pokolenia*, [w:] *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, pod red. Małgorzaty Marcjanik, Warszawa 2007, s. 230–238.
- , *Zmiany w etykiecie językowej ostatnich lat XX wieku*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, pod red. Jerzego Bralczyka, Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001, s. 79–84.
- Ożóg Kazimierz, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2001, rozdz. III, s. 73–84.
- Wierzbicka Anna, *Różne kultury, różne języki, różne akty mowy*, [w:] *eadem, Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. Jerzego Bartmińskiego, Warszawa 1999, s. 212–227.

## Big changes will come tomorrow. About changes in language etiquette

### Summary

The aim of this paper is to describe changes currently occurring in contemporary language etiquette. They are presented mainly on the basis of contemporary media material.

Language-oriented changes have been connected with political and social changes that occurred in Poland after 1989.

The author pays special attention to addressative forms and ways of speaking about third parties.